

tyżące się rektyfikacji granicy greckiej od 15 lipca 1878, jako dnia podpisania traktatu berlińskiego, aż do 27 sierpnia 1880; 2) akta odnoszące się do sprawy rumuńsko-bułgarskiej a w szczególności do Arab Tabii od 31 lipca 1879 do 27 czerwca 1880 r.; 3) akta w sprawie Czarnogórskiej od 17 sierpnia 1879 do 12 października 1880; 4) akta w sprawie powrotu do Bułgarii wychodźców mahometanów. Zawarte w nich dokumenty składają się z przesłanych na piśmie lub drogą telegraficzną sprawozdań reprezentantów austriackich do ministra spraw zewnętrznych, przesyłanych im przez ostatniego instruktora i not zarządcy ministerstw spraw zewnętrznych przesyłanych gabinetowi austriackiemu.

Na pierwszym posiedzeniu Wydziału finansowego Delegacji wspólnych, odpowiadał minister finansów wspólnych na interpelacje Planera, Khevenhüllera i Beera względem stosunków w Bośni zachodzących, a mianowicie na zapytania, dlaczego ruch handlowy w Serajewie się zmniejszył, o ile kwestya agraryjna zbliża się do rozwiązania i na skargę o brak materiału statystycznego. Minister utrzymuje, że ruch ogólny handlowy w całej Bośni i Hercegowinie zwiększył się raczej niż zmniejszył, ale skutkiem byłoby pewności osób i mienia na prowincyi zdecentralizował się i dla tego mniej go znać w samej Serajewie. Kwestya agraryjna nie dojrzała jeszcze do uregulowania jej. Pierwej wszechstronnie ustalonym być musi stan rzeczy, jaki podług dawniejszego ustawaodawstwa miał istnieć, a dopiero do zamienienia go na lepszy będzie można przystąpić. Obszerniejszą materjał statystyczny byłby bardzo pożądanym, ale wobec szczupłości funduszy wyznaczonych na administracyę Bośni i Hercegowiny, i żądania, aby ile możności ich własne dochody na to wystarczały, zbieranie go chwilowo ulega znacznym trudnościom.

Urządowa Linasr Ztg ogłosiła d. 22 b. m. rozpisanie nowych wyborów w miejsce unieważnionego w maju r. b. wyboru trzech deputowanych z większej posiadłości Austrii górnej na dzień 11 listopada r. b. Z listy wyborczej wykluczono tym razem właścicieli tabularnych realności ziemskich, tak że ciało wyborcze składa się teraz z 96 prawo głosowania mających. Walka wyborcza rozstrzygnie się zapewne losem, bo każde z przeciwnych sobie stronnictw ma równą ilość głosów, a do kompromisu zapewne nie przyjdzie.

N. Pan uadał sekretarzowi prezydialnemu przy trybunale administracyjnym, bar. Dr Adamowi Budwińskiemu w uznaniu jego wyborczej służby tytuł i charakter szefa sekcji, bez odpłaty taksy.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 25 października.

D. 21 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji dla historii sztuki w Akademii Umiejętności. Przewodniczący powitał imieniem zgromadzonych nowego członka p. Sławomira Odrzywolskiego, profesora architektury w Instytucie technicznym krakowskim. Poemem Dr Stanisław Tomkowski i prof. Lindquist odczytali sprawozdanie z poszukiwań swych tak historycznych jak architektonicznych nad pozostałościami zamku Węlek na górze nad Kobiernicem w okolicach Żywca. Sprawozdanie to oparte na archiwalnych źródłach i poparte tablicami planów zdjętych na miejscu tudzież rysunkami kafi XV w. i o ciekawych a nieraz pięknych kształtach ma być drukowane w jednej z przyszłych publikacji Akademii. Następnie prof. Władysław Łuszczkiewicz przedłożył wykonane przez siebie plany, przekroje i rysunki kościoła Ś. J. Anny w Sandomierzu i wydatni w obszernym wywodzie piękność wykonania i charakter i konstrukcyję tego niepublikowanego dotąd a tak szewcechiarz interesującego romańskiego pomnika XIII w. Zdał następnie sprawę z licznych rezultatów tegorocznej naukowej wycieczki odbytej imieniem Komisji do południowych części Królestwa Polskiego i wyliczył o. i. y. szereg pomników zupełnie nieznanych lub nieopracowanych jeszcze, które po szczegółowym opracowaniu w przyszłej Komisji przedłoży. Między pomnikami temi niektóre należą do epoki romańskiej. Smutno zrobiła na zgromadzonych wrażenie wiadomość, że ocalały dotąd klasztor Cystersów w Wąchochu, p. chodzący także z XIII w. jest zagrożony ruiną, gdyż, jak wieść nie nie, ma być sprzedany przez publiczną licytacyę. Komisya dając żywy wyraz żałowaniu, jaką przywiązuje do tego pomnika, który zachował zupełną oryginalność cysterskich budowli, nie chce tracić nadziei, że znajdują się na miejscu ludzie, którzy g. porafią obojętę odpowie nię opieką i uratować od zgłady. W dyskusji nad wniesionemi rozprawami brał udział pp. Paweł Popiel, prof. J. Lepkowski, Odrzywolski, J. N. Sadowski i Marian Sokółowski.

Zima zaczyna się już przypominć. W sobotę spadł pierwszy śnieg tej jesieni, który pozostawiwszy ślady swe na dachach, szybko zamilnął w błoto. Wczoraj szrona powróżyło się to samo, później zaś pomimo że świeciło słońce, powietrze było ostre a wiozorem mroźne. Dziś szrona znów padał śnieg.

Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski wrócił po urlopie do Lwowa.

Na tejże wystawie Sztuk Pięknych nadadły:

Maleckiego „Konwój taboru“ i „Kawalerya z końca XVIII w.“ Freyberg-Eisenberga Krajczak Alpejski; D. Krajewskiego „Grymista“ z synem Bolesławem w wzięciu Czerkaskim; „Laszozynskiego „Dzięci“; W. Gersona „Wytornia“; Z. Sidorowicza „W pracowni“ i „Wahanie się“; A. Sandoza „Mieszkanie saharaki w Bskrze“ i „Taniec Uled Nail“; Jana Styki „Pokęganie Chrystusa z matką przed pójściem na górę oliwną“; R. Kuchanowskiego „Z pod Krakowa“; A. Gramstyki „Zagroda wiejska“; Ksz. Mireckiego „Julia“ i „Gołabi“; Niedziałkowskiego „Nad morzem“ (Ligguria), skwarela; Mieczysława Feintucha Popiersie starsa i Popiersie wieśniakowski (terrakotta).

Z powodu czynionej w dzienniku naszym wzmianki o niezrozumiałości niektórych wyrazów używanych w sprach pocztowych, a mianowicie wyrazu: *Nachnahme*, otrzymujemy list od obywatela z Poznańskiego, przypominający, że w W. Królestwie Poznańskim i w Królestwie Polskiem używa się dawna wyraz pobranie, i tak: *gegen Nachnahme* tłómacząc po polsku za pobraniem. Niejest to zapewne wyraz poprawny, ale ma za sobą długie używanie i przez to stał się zrozumiałym.

Wczoraj po godzinie 10ej wieczer pod L. 24 na Stradomiu zapalili się śmieci w śmietniku, lecz natychmiast domownicy przygasili ogień.

Dzisiaj w południe zapalili się sadza w domu pod L. 221 przy ulicy Szewskiej. Straż pożarna ugasiła ogień bezszkiele. O godzinie 2ej po południu mylnie była wezwana straż pożarna, jakoby ogień wybuchł na Podbrzeziu.

Wczoraj wziętą wzmianką będzie jedna z najlepszych komedii Fredry *Pan Goldbach*. Komedya ta nie grana w Krakowie od dziesięciu lat, niewątpliwie ściągając do teatru bardzo liczną publiczność, zwłaszcza, że tytułową rolę odegra Rychter. Rolę Florj przedstawił pani Lude. W sobotę daną będzie komedya osnuta na tle stosunków rosyjskich p. t. *Smutna kryjera*.

W Brzostku otwartą została d. 21 października stacya telegraficzna dla użytku publicznego z służbą dzienną.

Korespondent z Krakowa do *Narodnich Listów* podaje pochlebne sprawozdanie o dramacie Juliana Łętowskiego p. t. *Zwabił na puszczy. Szeptozor* poświęca obszerną wzmiankę temn autorowi, nazywając jego pracę próbierem talentu.

N. Pan raczył przyjąć medal pamiątkowy, wybity z powodu pobytu Monarchy w Galicyi, a ofiarowany przez p. Mieczysława Kurnatowskiego w Krakowie, którego nakładem był wykonany.

N. Pan nadał trzy stypendya po 1000 złr. z fundacyi swego imienia, utworzonej ze składek w Galicyi na pamiątkę 26-letniej rocznicy wstąpienia na tron: Fr. Zmurca, malarzowi; Zyg. Pilatowi, b. słuchaczowi praw we Lwowie, pod warunkiem złożenia jednego egzaminu ścisłego i Oskarowi Stwiercni, b. uczniowi wydziału machin w politechnice lwowskiej. Stypendya te mają na celu dalsze kształcenie się zagranicą.

Dr Mieczysław Wasowicz wydał brisurkę o fałszowaniu przedmiotów żywności, których mu dostarczył Magistrat w Lwowie. Wielka liczba tych przedmiotów sprzedawanych we Lwowie okazała się być fałszowaną środkami szkodliwymi, a mianowicie piwo, wódki i likiery, wyrobki toaletowe, wino, oet, cukierki, soki owocowe, pierunki, mleko i śmietanka, a wreszcie obojaki pokojowe. Największą częścią tych przedmiotów pochodzą z Wiednia, ale były tam i miejscowe fabrykaty Magistrat powinien ogłaszać nazwiska firm obcych jak miejscowych, od których wyrobki takie pochodzą. Co do win, wzmianki: a jest firma C. Reissinger syna w Wiedniu.

W piątek d. 29 b. m. poseł hr. Wojciech Dzieżdzycki zdawał będzie w Stanisławowie sprawę z działalności swej p. selskiej.

Tegoż dnia odbył się w Stanisławowie wybór członka Rady nadzorczej Towarzystwa krakowskiego wjeznych ubezpieczeń z dawnego ubwodn Stanisławowskiego w miejsce ustępującego p. Józefa Jabłonowskiego.

Również dzień ten przeznaczony jest na wybory nowego zarządu stanisławowskiego oddziału Towarzystwa Tatrzańkiego.

P. Lloyd zestawil z otrzymanego listu kilka anegdót z świętego pobytu Cesarza w Cieszynie: „Podczas oświec.“, przemówił N. Pan w Cieszynie do wysokiego dostojnika kościelnego, wyrażając zadozwolenie swoje, że katolicy i protestanci żyjąc obok siebie tak z sobą harmonizują. Na co kapłan odpowiedział: „Tak jest panie jenerał! Po chwili wszczął duchowny dalszą rozmowę i zauważył, że będąc niedawno w Cieszynie brat N. Pana zwiadał wystawę. Cesarz ukłonił się i odszedł, poczem ksiądz zapytał swego sąsiada: „Któż to był ten tak u. r. ejmy jenerał? — Gdy Cesarz w d. 19 b. m. przybył do Karwina, ustawieni byli w dworcu wszyscy górnicy w mundurach z bandą muzyczną. Oficerowie górnicy i kierownicy pojedynczych sztybów zostali Cesarzowi przedstawieni, a gdy Cesarz jednego z nich niejakiego Ulmanna zapytał, jak wglę swoje sprzedaje, rzekł tenże: „po bardzo niskich cenach.“ „Wiem i ja o tem“ odpowiedział N. Pan. (Cesarz zrobił tu aluzję do swoich kopalni w Kladnie w Czechach, które odziedziczył po Cesarzu Ferdynandzie). W Fryszstacie miał mowę powitania do Cesarza burmistrz Fiedler, lecz zaledwo rozpocząwszy mówić, zaciął się i nie mógł dokończyć. Wtedy rzekł hr. Larisch do Cesarza,

Julie Grodzicka, obecnie wdowa po śp. Antonim Rzewuskim, utalentowana w śpiewie i grze koncertowej na fortepianie; małżonków Erberów, mianowicie ją sama, zachwycająca swą intonacyą, a prztem nadzwyczaj mitym głosem; A. Romla, Stefanowski, Krzyżanowski, byłego kapelmistrza jednego z pułków b. wojska polskiego w Królestwie kongresowem; Kazimierza Kraterra, kantora kościoła katedralnego, a syna Ksawerego Kraterra, również kantora, tutejszej katedrze zasłużonego, bo sprawującego te obowiązki przeszło przez lat 54. Koncerty rzezonego Towarzystwa przyjaciół muzyki, (które to Instytucyja za jedno z bursz muzyczna pozycywała nie należy) odbywały się w końcu istnienia swego na drugim, pierwotnie zaś na pierwszym piętrze pałacu królewskiego, gdzie jak to wyżej nadmieniliśmy, z rozporządzenia B. Senatu rządzącego, urzędowała dyrekcyja domu pracy na Zamku krakowskim pod kierownictwem jednego z delegowanych senatorów zostającego, dopóki zakładu tego po

1) Autor niniejszej monografii przewodniczył jako członek b. rządu w rzezonnej dyrekcyi Domu pracy na Zamku i przywozidł te okoliczności, aby okazać, iż mu to wszystko co podaje tutaj, mogło być bliżej wiadomem, jak komu innemu. (Zobacz *Kalendarzyk polityczny krakowski z roku 1846.*)

że p. Fiedler nie jest mowca, na co Cesarz zauważył: „Nie nowina to dla mnie, przywykłem już do tego.“

— O nieszczęśliwym zgonie ś. p. Tekli Morawskiej *Kuryer Poznański* donosi: Cała okolica n. s. za jest pod wrażeniem strasznego wypadku, jaki się zdarzył w Luboni, a którego ofiarą stała się dziewczka Luboni, ś. p. z hr. Ostrowskich Tadeuszowa Morawska. — W reżal. śródmiejskiej była rodzina p. n. s. Morawskich na przechadzki. Oglądali właśnie co dopiero ustawioną nową parow. młocarnią, gdy w t. m. jakaś śrubka pęka, odłam żelaza się znaczną wyrzucił, rani najpierw lekko młodego synka państwa M. a potem uderza w czoło samą panią i na miejscu zabij. Straszne to niezgłoszenie ośroca dwoje drobnych dzieci, pozostawia po drugi raz wdowcem w żalu nieutulonego małżonka i pozbawia i. d. wprawdzie słabotnej i szanej polskiej pani Zana to prawdziwie była i pobożna dusza, to też nie zastał ją nieprzygotowaną wyrk. Opatrzność boskiej.

— W Wrocławiu zmarł d. 19 b. m. wracając z Ciepł. czechki Enstach Dobiecki, właściciel Łopuszna pod Kielesami.

Wiadomości policyjne. Spr. policyjna przytrzymała: Antoniego Wojciechowskiego za kradzież wanienci; Piotra Malika za kradzież farby; Wojciecha Dudka za gwałt publiczny; Walentego Korzeniowskiego za kradzież drobiu; Karolina Dączyńskiego za kradzież drobiu; Zyskinda Bergera za rabunek, odgrażanie i stręczenie do nierządu; Sale Elmerową za kradzież pieniędzy swemu służbowcowi; Piotra Trzasa za pobicie i podejrzenie kradzieży zegarka; za pijaństwo 15 osób.

TEATR. We wtorek d. 26go października: Komedya w 5 aktach przez Wiktoryna Sardou, przekład St. M. Rętkowskiego: *Daniel Rochat*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nienastająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz niedziel. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dni powszednie 80 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w Collegium majus) zwiadać można o godzinie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkanskim otwarte codziennie od 10ej do 4ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dzień 23 października deszcz i śnieg cały dzień; termometr od 1'0 do 2'5 C. D. 24 rano śnieg, później pogoda; termometr od -1'2 do 1'8 C. Barometr opada; u. 26go o g. 7ej rano stan jego był +39'8 milim., temperatura +0'8 C. — Wian zachodni.

— We wtorek dnia 26go października: Śgo Klimenta pap. w. r.

Wiadomości bibliograficzne.

Wyzedł z druku zeszyt II *Harmonii na organ* do śpiewniczki kościelnej dla użytku młodzieży szkolnej, zebranego przez X. J. Siedleckiego, katechetę w szkole u Ś. Barbary. Zeszyt ten zawiera 33 kolęd najużywanych. Kraków 1880 str. 43.

Teatr.

Daniel Rochat, komedya W. Sardou, przekład St. Rętkowskiego. Przesłaliśmy nareszcie Rubicon. Główna i sławna komedya Sardou obiegająca wszystkie sceny europejskie i wywołująca namiętną polemikę w dziennikarstwie, ukazała się w sobotę na naszej scenie rozkawkionej publiczności w przepelnionym teatrze.

W chwili, w której Dumas w rozmaitych broszurach i przedmowach do *Cudzoziemki* i *Pana Alfonsa* podnosi kwestyę rozwodów we Francyi, kiedy we Francyi wywołano widmo wojny religijnej, w epoce dekretów i przesładowania nie tylko kościoła ale i sumienia; znakomity autor *Rabagasa* i *Stryja Sama* Wiktoryn Sardou zaprzeczając zasadzie *Ne miscetur sacra profano* ułożył pięcioaktową komedye na tle walki dwóch przeciwnych politycznych obozów, w zarście nader obszernym, ponieważ ślady jej można dostrzedz w pośród wszystkich prawie ludów u cywilizowanych. Tym sposobem wprowadzone zostały na deski teatralne nowe żywioły; dotąd w znaczeniu politycznym walka monarchistów z republikanami, arystokratów z demokratami była często natchnieniem dla autorów dramatycznych, p. Sardou w swojej komedyi wskazuje nową nietykietę, a nader ciekawą stronę umysłu człowieka i przeprowadza walkę namiętności i ambicyj radykalistów z uswieconymi zasadami i pojeciami religijnymi. Rozumie się, że podobny przedmiot, zwłaszcza, iż pod bardzo przezroczytą zasłoną *Daniela Rochat* aż nadto wyraźnie wskazał autor palcem, kogo ma na celu. Nie mało sprawił kłopot krańcowym radykalistom francuskim, pragnącym wszelkimi siłami osłabić uczucia religijne w całym narodzie, aby wraz z powagą dogmatów podkopali polityczne znaczenie ich przedstawicieli. Sztuka p. Sardou była wyzywająca, ostrą i bardzo chłoszczącą sa tyra i autor podobnie jak w *Rabagasia* dowiódł znów niepospolitej odwagi cywilnej, wypowiadania śmiało i bez ogródek ową prawdę, że jedynie opierając się na zasadzie silnie stać można, a przy

licznem gronie osób, właściwe sobie miejsce. Dalej spostrzegliśmy poważanych i sędziwych mężów: Ks. Macieja Jabłonowskiego, b. prefekta departamentu Lubelskiego za czasów W. księżstwa Warszawskiego; Józefa Nikorowicza, prezesa sądu apellacyjnego i Karola Gordona, b. pułkownika b. wojsk polskich, najpierwszego komendanta milicyi krajowej, odznaczającego się swą postawą wojskową. Wszystkie powyższe osoby już zgásie przytoczyłem, gdyż mi mocno utkwiły w wyobraźni i na zawsze w najmlszej pozostaną pamięci.

Przekład pana St. Rętkowskiego jest dobry język poprawny.

W pewnej obawie pozostawaliśmy, kiedy zapano-

2) Wydatki na restauracyę tego Skrzydła zamkowego przez krak. Towarzystwo Dobroczytności podjęte, wyniosły 37,602 złp. i gr. 17. (Zobacz *Rocznik XXXIII Tow. Dobroczytności miasta Krakowa z r. 1851.*)

braku zasad ściśle określonych charaktery z konieczności są słabe i chwiejne. Prawda, że wypowiedzenie tej maksymy nie obszło się bez pewnych koncesyj ze strony autora dlatego co się zwie duchem czasu; chcą odłodzić nieco gorzką pigułkę przenosi całe dzialanie do Genewy, z bezwyznamiowym bohaterem walczą republikanka amerykańska, przejęta na wskroś uczuciami religijnymi, ale religii reformowanej, rzuca on dalej dla łaknących śmiechem na pożarcie protestancką dewotkę, rozszerzającą propagandę misionarską za pomocą nierozsądnych broszurek, wreszcie niektóre osoby komedyi, przyznające się wprawdzie do wiary w Boga, za wiele mają zimnego indifferentyzmu. Taki jest charakter całej komedyi, napisanej stylem wytwornym, pelnym wykwintnego dowcipu, niezmiernie scenicznej, a jakkolwiek jej myśl przewodnia i tendencyja nie ma dla nas na szczęście bezpośredniego znaczenia, i moral. pana Sardou jest zbyteczny, bo za mało liczymy w naszym społeczeństwie bezwyznaniowców abyśmy ich potrzebowali nawracać aż za pomocą teatru, to jednak utwór znakomitego komedyopisarza musi bardzo zająć inteligentną publiczność i wywołać uznanie dla dobrych intencji autora.

Kulminacyjnym punktem sztuki jest wielka scena aktu czwartego pomiędzy Danielem Rochat i Leą Handerson. W tej to przepysznej scenie miłośnicy główna tendencyja sztuki, tendencyja już nie tylko polityczna ale i religijna.

Scena ta jest prawdziwą szermierką między wygodnym atenzostwem i przynoszącą polityczne korzyści bezwyznaniowością a głęboką wiarą połączoną z odwagą zasad i stałością postanowień. W słowach Lei streszcza autor przekonania i zasady — w Danielu maluje tę całą warstwę ludzi publicznych we Francyi, dla których bezbożność i niewiara w Boga i w objawienie się dziajsz szczeblem do wywyższenia się i zaszczytów. Jest to może więcej rozprawa filozoficzna niż sceniczna, ale autor wiał w nią tęgę ognia, tyle siły, tak namiętną polemikę kate prowadził swoim bohaterem, że scenę tę słucha się z naprężoną uwagą i z niecierpliwością oczekuje się rozwiązania tej walki. Kto z nich wyjdzie wyższym, moralnie zwyciężkim? Lea poświęca swą miłość i szczęście dla niezłomnej wiary, Daniel poświęca się dla swych politycznych przyjaciół, dla „nędznej populamości“ jak mówi Lea, która jednak doprowadzi go może do przesostwa gabinetu a nawet do prezydentury republiki! Rzecz jasna, że moralne zwycięstwo przy Lei. To bezpośrednio potępienie Daniela, który szukał ratunku nawet w obłudzie, gdyż zgadzał się na obrząd kościelny, ale pod warunkiem aby był tajemny — kończy sztukę i słusznie uważać je można za raczoną rekwizycję całemu rodzajowi ludzi, których osobie niem jest bohater pana Sardou.

W kreśleniu charakterów komedyi okazał się autor prawdziwym mistrzem Daniel i Lea wycieniowani są skłonczonie. On nowożytny typ trybuna który ostatecznie nie wierzy nawet w swoją niewiarę; ona gorąco wierząca i wiarę swą praktykująca protestantka, zapewniają wprawdzie całą sztukę ale i na drugim planie jest kilka osób szczerze i dowcipnie wyzyskanych. Stara angielska Misses Povers, przedstawiająca komieczną stronę sztuki, należąca do reformowanej *Ecclesiastical militians*, rozdająca duchowe ćwiczenia i wygłaszająca przy każdej sposobności swoje wyznanie wiary, jakkolwiek jest powtórzeniem dewotki z innych komedyi p. Sardou, ma przeciw wiele znamion charakterystycznych i oryginalnych anglo-saksońskich. Wreszcie doktor Bidache, *Spirytus familiaris* Daniela, ostatnie słowo radykalizmu i końcowej bezwyznaniowosci wyzyskujący wielkiego człowieka dobrze dopełnia galeryę postaci komedyi.

Chwałki werwę i wyborną sceniczność w utworze pana Sardou, byłoby zbytecznym; pisarz ten posiada wszystkie tajemnice szczerzonego poruszania akcyą, nadzwyczajną swobodę dyalogu lśniącego jak żywe srebro Zalety te w wysokim stopniu zdobyła ostatnia jego komedya.

A mimo tego wszystkiego, mimo uznania dla niepospolitego talentu i najlepszych chęci autora, powiedzić trzeba, że pan Sardou pomylił się, pomylił się pod względem dramatycznym, pomylił jako chrześcianin. Podobnego rodzaju przedmioty, jaki widziemy w *Danielu Rochat* nie nadają się bynajmniej do scenicznego rozwoju; religia posiada swoją mowicę w kościele — tam jej tron, tam duchowym wolno o niej rozprawić i nauczać. W życiu powszednim, publicznie bronid jej można w parlamencie lub dzienniku, ale nigdy ze sceny teatralnej; każda bowiem rzecz ma swój czas i miejsce właściwe, nie można więc choćby w najlepszych zamiarach zmieniać tego porządku. Jakże bowiem dziwnie ze sceny brzmi spór o objawienie i wiarę w Boga i jak nie trudno odnieść wręcz przeciwny skutek dla tego właśnie, czego chcieli bronid. Nie mamy na myśli tutaj naszego społeczeństwa, bo dla nas obrona religii przez p. Sardou jest zbyteczna, ale ojczyznę autora, gdzie kwestye religijne zanadto są związane ze sprawami politycznymi, aby je można narażać nieco lekkoomyślnie na walkę.

Przekład pana St. Rętkowskiego jest dobry język poprawny.

W pewnej obawie pozostawaliśmy, kiedy zapano-

licznem gronie osób, właściwe sobie miejsce. Dalej spostrzegliśmy poważanych i sędziwych mężów: Ks. Macieja Jabłonowskiego, b. prefekta departamentu Lubelskiego za czasów W. księżstwa Warszawskiego; Józefa Nikorowicza, prezesa sądu apellacyjnego i Karola Gordona, b. pułkownika b. wojsk polskich, najpierwszego komendanta milicyi krajowej, odznaczającego się swą postawą wojskową. Wszystkie powyższe osoby już zgásie przytoczyłem, gdyż mi mocno utkwiły w wyobraźni i na zawsze w najmlszej pozostaną pamięci.

3) Towarzystwo Przyjaciół muzyki w Krakowie. Uznawszy za rzecz potrzebną wszelkich sił użyć do doskonalenia i rozszerzenia w kraju muzyki, dla powiększenia osiągnięcia skutku usiłowani naszych, postanowiliśmy zaprosić do Towarzystwa naszego wszystkich, którzy światłem, powagą, pracą lub ofiarą, przykładają się mogą do wzrostu i zakwit-

wiedziano przedstawienie *Daniela Rochat* o gre artystów. Jak zdołają oni nadać swym rolom życie sceniczne, jeżeli przez pięć aktów muszą tylko prowadzić dysputy teologiczne, polemizować i walczyć o zasady? Obawy jednak okazały się płonem, bo chociaż nie wszystkie momenta rol wyzyskane zostały całkowicie, zwłaszcza pod względem efektu scenicznego; przedstawienie jednak miało cechę jednolitości, nie raziło niezem i można było uważać za bardzo udane. Dla pani Hoffmanowej nie mamy dość słów pochwały za znakomite piękne oddanie swej roli. Artystka ta, już w dawniejszej swojej kreacyi w *Pojęciach Pani Aubray* Dumasa dowiodła, że talent jej szukający przedewszystkiem pola w grze szlachetnej, spokojnej nie nerwowej i nie obliczonej na sceniczne efekta wybornie nadaje się do rol zaprawionych wielką dozą siły polemicznej. W najnowszej kreacyi z taktem godnym podniesienia połączyła pani Hoffmanowa namiętność kobiety kojącej, ze ścisłą logiką sumienia. Wielka scena aktu czwartego była prawdziwym turniejem dla artystyki, gra twarży zdradzała całą głębię namiętności, ruchy — wydymały jej wielką miłość dla Daniela, a prztem była siła, był ogień i zapal w obronie swoich przekonani. Lea czula tutaj całe niebezpieczeństwo swego położenia; kocha Daniela, ale rozumie także, że przegrana dzisiaj, sza, będzie przegrana na zawsze, jeżeli utąpi, nigdy już nie zwycięży, broni się więc zawzięcie tłumiąc głos namiętności głosem przekonania. Wszystkie te uczucia doskonale ujawnione były w grze pani Hoffmanowej. Pan Żelazowski w trudnej roli Daniela Rochat odniósł zwycięstwo. Z wyjątkiem aktu pierwszego, we wszystkich scenach gra jego nie pozostawiała nic do życzenia. Kreacya jego głębiej obmyślona, narysowana silnymi kontrastami, dobrze wypełniona namiętnością, sceptycyzmem, żądzą popularności i ambicyą przedstawiciela stronnictwa, nader pochlebnie świadczy o przyszłości p. Żelazowskiego, który dla wielu młodych artystów, pod względem nieustającej sumiennej pracy i nieklamanej zapalać może być wzorem. P. Wolska bardzo dobrze pojęła rolę stariej angielski, i przedstawiła ją bez przesady a z dostadną charakterystyką, wywołującą grą swoją jak najlepsze wrażenie. P. Stachowiczówna zawsze sympatyczna i pełna wdzięku, znalazła wyborne pole dla swych zdolności w roli Estery, zwłaszcza w akcie piątym, w którym wywołała oklaski, jak panna Baretta w Paryżu. Inteligentnie i poprawnie grał p. Szymański rolę konserwacyjn. Pan Fiszler rolę dra Bidache paszożyta radykalizmu i bezwyznaniowosci może nie zupełnie wyzyskał, tak samo jak p. Hoffmanowa nie całkiem wyzyskała pod względem efektu scenicznego akt czwarty. Rola doktora Bidache nie jest łatwa, bo wcale nie jest wdzięczna, ale p. Fiszler jak zawsze umie, tak i tu potrafił inteligentnym traktowaniem nadać jej znamiona szlachetnie pojętej sztuki. Gra jego przypomina zwykłe i tym razem miała cechę, którą się odznaczają cywilizowani artyści i większe teatru. Poprawna dykcya, wyraźne wymawianie, czem nie zawsze odznaczają się nasi artyści, są nieocenionemi zaletami p. Fiszera. Skorzystał on należycie z komiecznych sytuacji, w których satellita Daniela znajduje się; edynie nie dosyć był może jego satellita. Wdzięczną rolę Kazimierza odegrał p. Arwin swobodnie i nie raz był zabawnym. Jedynie w pierwszym akcie był nieco szorstkim ale w dalszych dobras uwychylił typ elegancjki bezużytecznego przemieniającego się pod magnetycznym spojrzeniem Estery.

Pan Mielnicki jest jeszcze surowym materiałem, ale zdaje mi się, że można coś z tego materiału wycisnąć.

Najwięcej oklasków podczas scen i po zapadnięciu kurtyn zebrał pani Hoffmanowa i pan Żelazowski.

Dodajmy, że prawdziwa nie sztuka, ale łamana sztuka jest wystawić takiego *Daniela Rochat* w jednym tygodniu! Ale czyta tu wina? Publiczności; która musi mieć co tydzień nową sztukę, bez czego nie utrzymałaby teatru. Dopóki jednak stosunki nie zmieniają się w tej mierze, chcielibyśmy zupełnie dobry teatr i przedstawienia takie jakie widzimy za granicą, gdzie podobne utwory sceniczne przygotowują się przez trzy miesiące, będzie zawsze dziką pretensyą i tylko fałszywym apetytem.

Z. P.

Sprawy sądowe.

Zakładanie ksiąg gruntowych. Zakładanie ksiąg gruntowych w okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, uczynilo w III kwartale 1880 r. następujące postępy:

Otwarto nowe księgi gruntowe: I. W okręgu Sądu obw. w Nowym Sączu.

W sądzie powiat. w Grybowie dla gminy Cieniawo.

W sądzie powiat. w Limanowej dla gmin Przesnosza i Rzeski.

II. W okręgu Sądu obw. w Rzeszowie. W sądzie powiat. w Łancucie dla gminy Wola dalsza.

przez niedgdy Stanisława hr. Wodzickiego, Prezesa B. Senatu rządzącego i zarazem na ten czas kasztelana Królestwa Polskiego, a której to instytucyji koncerty pod jego przewodnictwem, jako prezesa Towarzystwa, a kierownictwem wspomnianego już hr. Sierakowskiego, wielkiego zwolennika terpsychory, jako wiceprezesa Towarzystwa, odbywały się co miesiąc regularnie, poczynając od roku 1818 aż do 1824 t. j. śmierci kierownika i współzałożyciela tej pięknej instytucyji. Tego to zacnego męża staraniu i znanstwu, założenie podówczas Towarzystwa Przyjaciół Muzyki na Zamku królewskim, głównie zawdzięczał Kraków.

Z biorących udział czynny w wzmiankowanym Towarzystwie, przywodzimy wszystkich znakomitszych, o ile zapamiętać mogliśmy (i z których unikatki już tylko pozostały), aby oddać cześć należną ich zasłudze w rozwoju i pielęgnowaniu talentów muzycznych. I tak poczytujemy sobie za miły obowiązek uczcić pamięć osób następujących:

Wicentego Gorączkiewicza, seniora bursy muzycznej, autora śpiewów chóralnych, dotąd w tu tejszej katedrze używanych i słynnego zarazem organisty tamecznego; X. Hyacyna Janowskiego, sekretarza Towarzystwa przyjaciół muzyki; X. Michała Mioduszweskiego, autora dzieł muzycznych kościelnych, hr. Sołtyka i Jacka Majewskiego, późniejszego senatora, wirtuozu na skrzypcach; panne

objmującego podpisy własnoręczne prezesa, wiceprezesa i sekretarza Towarzystwa, cenne bardzo, bo pochodzą one od mężów zasłużonych naszemu staremu grodu, lecz zarazem ze względu na formę, a szczególnie z powodu czystości języka i sztyku prawdziwie polskiego w wystoieniu za czasów B. Rzpłtej krakowskiej, przeszło przed pół wiekiem przestrzeganych.

nienia tej zachwycającej i niewyczerpanej w swych dziełach sztuki. A zatem Ciebie JW. Mikołaja Horszowskiego, senatora W. M. K. na członka honorowego Towarzystwa naszego na posiedzeniu dnia 1 marca r. b. w sali obrad naszych odbytem, za wspólną uchwałą, miannjemy i niniejszem uroczystie ogłaszamy. Zaszczyt Twego imienia i znana powszechnie gorliwość o wzrost: talentów, sztuk i umiejętności, są rękojmją oczekiwanja naszego. Które to mianowanie dla większej wiary pieczęcią Towarzystwa stwierdzamy. W Krakowie dnia 13 miesiąca marca 1818 r. (Podpisano): prezes Stan. Wodzicki. X. Sierakowski wice-prezes. X. Hyac. Janowski sek. Tow. (M. P.)

(Dokończenie nastąpi.)

